

Ministerstwo Spraw Wojskowych
NACZELNE DOWÓDZTWO W. P.
(SZTAB GENERALNY)

877352

Poczta polowa 53, dn. 18. VII. 1922 r.

Oddział II Informacyjny

Nr. 18953 II.

Do

Adjutantury Generalnej

Przedkładam przy niniejszym do wiadomości artykuł p. t. "Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę" umieszczony w "Izwiestjach" z dn. 7. VII. 22 r.

Szef Wydziału Organizacyjnego

w. z.

Antoni

BŁOŃSKI

m a j o r

ADJUTANTURA GENERALNA
NACZELNE DOWÓDZTWO
877352
Wpłyło do _____ 18. VII. 1922 roku
Wyszło do _____ 18. VII. 1922 roku
Załączników _____

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

515

IMO SILEJE WIAER, TEN ZBIERA BURZE

("Wiadostja" z dn. 7. VII. 22 r.)

W ostatnich czasach w polskiej prasie stojącej szczególnie blisko Piłsudskiego zaczęła się dzika naganja na Rosję sov. Gazety wymieniając dzikie napady w pasie pogranicznym przypisują je organizacjom Rosji Sowieckiej, a przeciw bandytyzm na naszej wschodniej granicy, z którym trzeba nam walczyć zdecydowanymi środkami, był uprawiany przez rządy samego Piłsudskiego. Mamy jeszcze w pamięci bandy przybyły z Polski zeszłego roku, a organizowane przez polski Sztab Generalny i puszczono w celu odciążenia pociągu z ziarnem dla głodnych prowincji Przywotaja, kiedy palono całe miasteczka, żeby przy tej okazji spalić punkty żywnościowe [Lepel] mordować czerwogwardzistów, wycinając im na piersiach gwiazdy [Bobrajaki powiat]. Sziesiatkami rozstrzeliwano robotników [Białorząd i gubernia Witebska]. Któż to robił. Kapitan Korotkiewicz, pułkownik Pawłow, podpułkownik Erdman, płk. Ortow i cały legjon innych. Przechodzili oni do nas z Polski wprost z najlepszych klimatów hoteli z nowiutkimi markami, które dostarczała im polska defensywa przygraniczna. Wiele iesz, krwi i strapienia kosztowały te napady ludność ukraińska, białoruska i witebska. Wiele krwi i trudów naszych czerwogwardzistów. W tym roku znówu skoncentrowano bandyckie oddziały na naszej granicy. Znowu przebiegają nazwiska Pawłowa, Korotkiewicza, Zylńskiego, Kudiejara. Nasza czerwona armja umie jednak radzić sobie z nimi, i okrutnie przesładuje każdego bandytę zjawiającego się na naszym terytorjum. O niewulanych tych wypadach polska prasa milczy, natomiast bardzo chętnie przedrukowuje oficjalne depesze agencji wschodniej o zwycięskich czynach bandyckiego sztabu "zielonego" t. j. atamana Kudiejara. [Wileńską Utrę" z dn. 7. Na 8 kwietnia]]. Sprawozdania te były widocznie potrzebne polskiemu generalnemu Sztabowi, jako usprawiedliwienie w swan-

sach wydawanych bandycie Kudziejowi. Organizatorzy tych band rozgościli się w miasteczkach Głębokie, Dokszyce, Rubieżyce, Stołoboy i t.d.t.j. właśnie w tych punktach, gdzie znajduje się polski posterunek i skąd oni dyktują napadami na terytorjum sowieckie. Jednakże, jak widać z prasy polskiej, noty Skirwentta i sprawozdań prywatnych źródeł, w tym roku cała ta bandycka historia skończyła się dla Polaków krótkim opłakanie. Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada - mówi polskie przysłowie, i to się sprawdziło. Osiągnąwszy apoteozę swych celów, powracający właściciele z pogranicznego pasa, gdy zaczęli odbierać ziemię, które rewolucja październikowa oddała chłopom we władanie, wywołali agrarne bunt, które rozszerzyły się na wiosnę białego roku. Zaśpłyły się podpalania i zabójstwa właścicieli i strzegących ich żandarmerów i milicji. Zrujnowani chłopcy schronili się do lasów, organizując stamtąd napady zbrojne na panów. Nie tak to dawno jeszcze polskie gazety donosiły o zlikwidowaniu silnej bandy Czorta w puszczy Białowieskiej. Banda niży to zniesiona, a jednak jej dowódca dotąd żyje i działa przeciwko panom i właścicielom. Otóż wykorzystując te powstania zaczęły się tworzyć na terytorjum polskiem bandy skierowane przeciwko Rosji sow. i największa ilość grabieży i mordów podług danych gazet polskich przypada właśnie w rejonie, w którym są skoncentrowane bandy Bałachowicza, Sawickowa i innej "swobodzi". W połowie maja np. rozgarnięty został ogarniony przez bandę organizowaną przeciwko Rosji inżynier - ksiądz Radziwiłł i zabity jego furman. Niepoślednią rolę w rozwijaniu się bandytryzmu odgrywają zdemobilizowani koloniści głównie polscy, którym rząd polski nadał ziemię oywatelskie, będące już we władaniu chłopów. Nieprzygotowani do warunków miejscowych, nie mając środków potrzebnych do zagospodarowania się, prześladowani nienawistą chłopstwa miejscowego, wolał oni rzucać tę ziemię, zajmując się grabieżą. Według danych wileńskiego korespondenta "Przeczpospolitej" Jana Obsta z nadanych ziem tylko 10% pracuje na roli, reszta zaś przeszła do band trudniących się grabieżą. Oto skrajnie sytuacja, jaka w tej chwili panuje na wschodnich granicach Polski. Organizowany przeciwko Rosji bandytryzm zwrócił się przeciwko samej Polsce, a cały pas pograniczny jest w ogniu rozruchów agrarnych. Na dwory polskich panów napada "Czerwony Kogut", zabijając właścicieli ziemskich i wyznając wyrzynając im bydło. Polskie władze i właściciele uciekają do bliższych centrów uniękich, proszą o pomoc Brytyjki i Francuzi.



517

nie ma nic łatwiejszego, jak przypisanie winy bolszewikom. W ustach prasy polskiej i nawet samego Skirmantta, bolszewikiem nazywa się nie tylko czerwono-gwardziasta i sowiecki obywatel, ale i grabiący i mordujący Bałachowicza, żołnierze polscy i koloniści, trudniący się tym procederem. Takimi środkami daleko się nie zajdzie. My byśmy poradzili rządowi polskiemu, aby dobrze zajątkowo rozpatrzył wschodnie zagrożenie, przede-
wszystkiem wypędzając z Polski bałachowczyków, sawinkowców, petlurowców, a potem ure-
gulował eksploatację chłopstwa w pasie pogranicznym, a wtedy bandytyzm upadnie sam
przez się.